Nr. 26. Kraków, Środa, 2 lutego 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi **CODZIENNIE** o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

Krakowscy nasi prenumeratorzy — o ile nie zalegają z prenumeratą za styczeń — będą łaskawi zgłaszać się sami i przysłać kogo do Administracji naszej, z potwierdzeniem zapłaconej prenumeraty, po odbiór premji: pierwszego zeszytu powieści „Ofiarny stos«.

*

Wszyscy nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie ten pierwszy zeszyt ze stycznia, a lutową premję w połowie bieżącego miesiąca.

Likwidacja Banku Parcelacyjnego

Lwów, dnia 31 Stycznia.

— Dziś o godz. 5 popoł. odbyło się w Sali Towarzystwa Politechnicznego nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku Parcelacyjnego celem powzięcia uchwały co do likwidacji Towarzystwa.

Obecnych było 157 członków, repezentujących 73 głosy — większą część zgromadzenia stanowili włościanie z gmin podmiejskich miasta Lwowa, oraz przybyli z innych powiatów kraju. Przebieg zgromadzenia był nadzwyczaj spokojny, a nastrój bardzo poważny.

Wszechpolacy — co do których krążyły od pewnego czasu pogłoski, że przybędą na zgromadzenie i nie dopuszczą do likwidacji, celem sprowadzenia katastrofy konkursu — przybyli w bardzo małej ilości i w czasie obrad zupełnie głosu nie zabierali.

Walne zgromadzenie otworzył Prezes Rady nadzorczej Banku Parcelacyjnego p. Ulmer, podnosząc w swojem przemówieniu powody, które doprowadziły instytucję do stanu domagającego się likwidacji.

Głównemi przyczynami był: kryzys finansowy w Ameryce i skutkiem tego ustanie dopływu pieniędzy amerykańskich, na których się głównie parcelacja w naszym kraju odbywała. Drugim powodem były straszne klęski elementarne, które rok po roku kraj nasz nawiedzały, przyczyniając się w wysokim stopniu do zubożenia wsi. Zaszkodził Bankowi Parcelacyjnemu w znacznej mierze fakt że instytucja nosiła w opinji publicznej markę partyjną.

Ważną przyczyną zachwiania się Banku był nieproporcjonalnie mały stosunek pomiędzy kapitałem własnym a kapitałem obcym i że w latach dobrych, kiedy parcelacja szła, nie przewidywano że mogą przyjść lata gorsze i nie gromadzono funduszu rezerwowego. Moralnie zaszkodził instytucji fakt, że jeden z członków Dyrekcji i jeden z Rady nadzorczej prowadzili także interesy na własną rękę — było to jednak jeszcze w czasach kiedy ludowcy w Banku nie rządzili. Działo się to za zezwoleniem Rady nadzorczej Banku.

Mowca z całym naciskiem stwierdza, że żadnych nadużyć w Banku nie było — Dyrekcji i urzędnikom niczego zarzucić nie można.

Wyłania się jeszcze pytanie: kto winien, że instytucja doszła do stanu obecnego?

Wina leży przedewszystkiem w gospodarczej konstrukcji Banku, z początku trudność kredytu, a potem nagłe zamknięcie kredytu. W takich warunkach najsilniejsza instytucja runąć musi. Temu się także nie należy dziwić, że inne Banki zamknęły Bankowi parcelacyjnemu kredyt z chwilą, kiedy on się zaczął chylić do upadku.

Mimo to mowca twierdzi, że Bank mógłby dalej istnieć, byleby mu tylko dostarczono taniego kredytu i dano czas na spokojne rozwikłanie interesu. Niestety, czasu zabrakło, więc udano się pod opiekę Banków i teraz należy spełnić to, czego te Banki żądają.

Zbadaniem stosunków finansowych Banku parcelacyjnego zajęły się najpoważniejsze instytucje finansowe i przez komisję przez się wybraną stwierdziły, że instytucja była prowadzona wzorowo, ale jeżeli mimo to ktoś z tych, którzy prowadzili instytucję, zawinił, to należy go pociągnąć do surowej odpowiedzialności. Rada nadzorcza kończył mówca — zmieniała się z biegiem czasu; w miejsce ustępujących przychodzili nowi ludzie, ale w jej imieniu może oświadczyć, że wszyscy ci ludzie wchodzili do Rady nadzorczej z czystemi rękami i z czystemi rękami wychodzą, ze znaczną osobistą stratą materjalną — ale wychodzą z tem przeświadczeniem, że zrobili to,

Okropne piętno.

Śliczny dzień kwietniowy, słońce żywo i pięknie świeci. Lody na drogach topnieją, widać też wszędzie budzącą się do życia naturę. W polach rozpoczyna się praca, kwiaty pączkują, trawa zielenieje, a całe powietrze przesiąknięte jest tym pierwszym zapachem wiosennym, jaki jest cechą tego właśnie miesiąca. Już jest południe, ludzie całymi gromadami wracają z kościoła, odświętnie są ubrani i w takim dobrym nastroju, że niepodobna przecież ominąć karczmy. Tam dopiero rozpoczyna się święto, muzyka gra i jedna para za drugą rzuca się we wir tańca, szukając podczas tych kilku godzin tu spędzonych zapomnienia po ciężkiej pracy i troskach całego tygodnia.

Przy stole w kącie karczmy siedzi także Jagna ze swym ojcem, który nie mówi do nikogo, ciągle jest chmurny, bo widzi, że wszyscy sąsiedzi i znajomi mijają go, nie wypada im rozmawiać ze starym Janem. Ale za to Jagnę nic nie obchodzą ani ci wszyscy ludzie, ani ich ukośne spojrzenia. Jej serce dziś napełnione radością, dziś już nareszcie po dziesięciu latach rozłąki zobaczy Antka. Ileż już upokorzeń zniosła ona dla niego ile cierpieć musiała, ale wszystko mu wybaczy, bo on niewinny, on przecież nie chciał zabić Władka, tylko ten nieszczęsny młotek, którym właśnie naprawiał kuferek, jakąś djabelską siłą skierował w jego głowę i położył go na miejscu trupem. Ona mu wszystko przebaczy i ludzie zapewnie także. Straszny niepokój ogarnia jej duszę, co chwilę spogląda na drogę, zdaje jej się ciągle, że on już tu w pobliżu. Muzyka gra bez przerwy, co chwilę przesuwają się przed nią inne rozpromienione twarze...

* * *

Zegar z kościółka bije właśnie godzinę pierwszą. Drogą poprzez pola idzie nędznie ubrany człowiek z tobołkiem w ręku, omija umyślnie ścieżkę prowadzącą wprost do wsi, aby nie spotkać którego ze swoich znajomych lub sąsiadów. Jakże cieszy się widokiem swojej rodzinnej wioski, jakże tęsknił za nią! Jak wszystko tu pięknie wygląda, pomimo, że dziesięć lat już minęło, jak skutego w kajdany prowadzili żandarmi do miasta. Co za wstyd i hańbę zniósł on wtedy, nigdy nie zapomni tego strasznego dnia. Wszyscy mieszkańcy wsi żegnali go kamieniami i przekleństwem.

A we więzieniu okropne czasy przebył, zanim się do tych zbrodniarzy przyzwyczaił. Zdawało mu się, że chyba nigdy stamtąd nie wyjdzie, ale doczekał się nareszcie dnia uwolnienia. Już jest w swej drogiej wiosce; niezadługo zobaczy swą matkę, bo ojca już niema, w tym dniu, jak prowadzono jego syna do aresztu, powiesił się ze zmartwienia. No, i pójdzie do Jagny, bo kocha ją teraz jeszcze więcej, i jak będzie chciała, pobiorą się, a on będzie pracował, modlił się i pokutował, aby ten straszny jego czyn był przez wszystkich zapomniany. Tak, nowe życie chce tu rozpocząć, o tamtem we więzieniu raz na zawsze zapomnieć. Tam musiał być takim samym zbrodniarzem jak ci wszyscy odsiadujący karę. Jakże wstydzi się tych dziesięciu lat, wyryły w jego duszy wieczne piętno hańby. Ale ludzie przecież będą łaskawi dla niego, nie wspomną nigdy jego zbrodni. Przechodzi właśnie koło kościółka, ale nie wejdzie pomodlić się, jeszcze jego sumienie nie jest czyste, nie powinien przestąpić progu świętego.

I idzie dalej, już jest blisko chaty swojej matki, już nareszcie u celu.

W jednej chwili otwiera drzwi i pada przed nią na kolana, wołając błagalnie:

— Twój syn powraca do ciebie z tamtego strasznego świata, przyjmij go pod twój dach, pobłogosław na nowe życie.

— Ja nie mam syna, już umarł —odpowiada.

— Matko — woła z żalem w głosie — przebacz mi, już odpokutowałem popełnioną zbro-

na co ich stać było i co wśród tak trudnych warunków można było zrobić.

W końcu p. Ulmer proponuje w myśl statutu wybór przewodniczącego dzisiejszego Zgromadzenia.

P. Biechoński zgłosił wniosek, ażeby zgromadzenie się oświadczyło, czy chce innego przewodniczącego w miejsce p. Ulmera, czy nie? Ponieważ nikt zmiany nie żądał, przewodnictwo prowadził w dalszym ciągu p. Ulmer i powołał na sekretarzy zgromadzenia posłów Witosa i Krężla.

Adw. dr Dwernicki uczynił dyrekcji zarzut, że nie przyszła na dzisiejsze zgromadzenie ze sprawozdaniem drukowanem, na podstawie którego mogliby się członkowie zorjentować w interesach obecnych Banku i zgłasza wniosek, aby dzisiejsze zgromadzenie odroczyć, wydrukować je i rozesłać członkom, a po kilku dniach zwołać nowe walne zgromadzenie.

P. Ulmer odpowiada, że na wydrukowanie sprawozdania nie było czasu i sprzeciwia się stanowczo odroczeniu zgromadzenia. Banki bowiem, które zajęły się rozwikłaniem interesów Banku parcelacyjnego zażądały, aby do końca stycznia likwidacja została uchwalona, więc jeżeli to się dziś nie stanie, Bankowi grozi katastrofa konkursu.

Wnioskowi temu sprzeciwił się także red. Fryling, a to z tego względu, że odroczenie zgromadzenia naraziłoby włościan na ogromne straty. Mowca zgłasza wniosek, aby wysłuchać sprawozdania Dyrekcji, a potem je dopiero oddać do druku.

Propozycję tę przyjęto, wobec czego zabrał głos dyr. Poznański, dla przedstawienia bilansu sytuacyjnego. Mowca przedstawia, że formalny bilans za rok 1909 nie mógł być przedmiotem badań komisji, wobec czego przedstawiano bilans sytuacyjny. Dalej przedstawia przebieg rokowań z bankami, które ostatecznie za pomoc w rozwikłaniu interesów Banku zażądały likwidacji. Stan Banku przedstawia się obecnie w ten sposób, że deficyt wynosi 390.274 kor. Powstał on wskutek tego, że na parcelacji majątków: Wielopole — stracono 90.000 koron, Pogórskiej Woli — 80.000 kor., czyli razem 170.000 koron. Niepokryte zaś odsetki i administracja wynoszą 220.274 koron. Na to jest pokrycie w udziałach 144.782·49 koron, w funduszu rezerwowym 132.200·94 koron, funduszu strat — 73.271·93 i funduszu kulturalnym 8 226·47 kor. — czyli razem 358.481·83 koron. Pozostaje zatem niedobór 31.792·31 kor.

Dyrekcja obowiązana była ogłosić konkurs. Byłoby to jednak fatalne, bo sprowadziłoby stratę dla wkładkujących i parcelantów, spowodowałoby gwałtowne zniżenie ceny ziemi, zachwiałoby zaufanie ludności wiejskiej do wszelkich instytucji finansowych. Dyrekcja pomyślała tedy o spokojnej, stopniowej likwidacji, której możliwość zależną była od pomocy Banków i od zebrania funduszu gwarancyjnego. Fundusz ten wynosi dzięki poparciu Banków — 308.500 koron, które złożono do kasy jednego z Banków. Ponadto deklarowano dotąd 60.000 koron na razie w gotówce niezłożonych. Jako warunek jednak przyjścia z pomocą Bankowi parcelacyjnemu zażądały Banki likwidacji Towarzystwa. Rada nadzorcza na te warunki się zgodziła, bo się zgodzić musiała i przedstawia walnemu zgromadzeniu swoje uchwały do przyjęcia. W dalszym ciągu swego przemówienia zbijał dyr. Poznański zarzuty podniesione publicznie przeciwko Bankowi parcelacyjnemu. Znaczna część tych zarzutów jest zupełnie gołosłowna i nie oparta zupełnie na danych ani na cyfrach.

Przedewszystkiem nie jest prawdą, jakoby w Banku parcelacyjnym sporządzano fałszywe bilanse, nie jest prawdą, jakoby sprzedawano lepsze kawałki ziemi, tak że obecnie najgorsze kawałki przy Banku zostały. Jest wprost przeciwnie. Nie całkiem ściśle są sformułowane zarzuty, dotyczące nieoczyszczania hipotek z długów dworskich, co największą dziś panikę na wsi wywołuje.

Co się tyczy zarzutów robienia prywatnych interesów pod firmą Banku parcelacyjnego mówca stwierdza, że dyr. Deskur rozparcelował na własną rękę dobra — Będziemyśl, w powiecie ropczyckim, niż była to jednak parcelacja prowadzona kosztem Banku, ani też nikt z interesantów do Banku w tej sprawie się nie zwracał. Dalej w latach 1903—4 rozparcelowano kilka objektów do spółki z konsorcjum parcelacyjnem, w skład którego wchodzili szwagrowie dyr. Deskura. Działo to się jednak za uchwałą Rady Nadzorczej i parcelacje te przyniosły Bankowi znaczne zyski.

Znaczne zyski przyniosła też Bankowi parcelacyjnemu parcelacja dóbr: Kielanowice i Kanna, rozparcelowane do spółki z posłem Olszewskim, przyczem mowca zauważa, że poseł Olszewski nigdy nie był ani płatnym delegatem ani ajentem Banku parcelacyjnego. Kwota 75.000 kor., których pobranie rzekomo przypisują niektóre dzienniki p. Olszewskiemu odnosi się do delegata Pachotty, który poza 22.000 kor. należącemi mu się z tytułu wynagrodzenia za przeprowadzenie parcelacji Kasy Oszczędności, pobrał od Banku parcelacyjnego za 9 lat pracy 53.000 kor., co daje rocznie 6.000 kor. — Wynagrodzenie to wcale przesadzone nie jest.

Wkońcu prosi dyr. Poznański o przyjęcie wniosku Rady Nadzorczej w sprawie likwidacji Towarzystwa.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się bardzo szeroka dyskusja, ponieważ dr. Dwernicki wniosek swój o odroczenie zgromadzenia cofnął.

Pierwszy zabrał głos w dyskusji poseł Stapiński, oświadczając, że osobiście zrobił dla Banku parcelacyjnego wszystko, co tylko było możliwe. Jeżeli dzisiaj w krytycznej sytuacji główną część winy na niego zwalają, to mowca przyznaje się tylko o tyle do winy, że nie znał się na interesach parcelacyjnych i zanadto wierzył jednostkom, które na tę wiarę nie zasługiwały. Zysków rożnych z Banku parcelacyjnego nie ciągnął. Obecnie rzuci się na wieś i zorganizuje spółki parcelacyjne, aby umożliwić spokojną likwidację. Żąda od komisji rewizyjnej, aby jaknajskrupulatniej zbadała stan interesów Banku parcelacyjnego, stwierdziła, kto jest winnym, że towarzystwo upada i winnych pociągnęła do najsurowszej odpowiedzialności. Sprawozdanie to należy drukiem ogłosić i rozesłać je członkom; koszta tego sam pokryje. Wreszcie przemawia za uchwaleniem likwidacji.

P. Ulmer oświadcza, że sprawozdanie dyrekcji zostanie dołączone do aktów, wydrukowane i rozesłane członkom.

Dyr. Baal zgłosił wniosek, ażeby wybrać komisję śledczą dla zbadania interesów Banku, ponieważ obecna komisja rewizyjna nie ma do tego mandatu.

Na wniosek p. Ulmera poruczono mandat komisji śledczej obecnej komisji rewizyjnej, (do której należą pp. Baal, Romaszkan i dr Senisson) z prawem kooptacji.

W dalszym ciągu przemawiali pp. Fryling, dr Dwernicki, dr Senisson, poseł Stapiński, p. Budzyn i dyr. Poznański, poczem **wniosek o likwidacji Banku przyjęto jednogłośnie**.

Przystąpiono następnie do wyboru likwidatorów. Na propozycję Rady Nadzorczej wybrani zostali likwidatorami pp.: poseł Zygmunt Lewakowski (ludowiec), radny miasta Lwowa, Witold Traczewski (katolicko-narodowy) i adw. dr Stefan Fraenkel, (bezpartyjny-syndyk Banku parcel.) Wyboru dokonano jednogłośnie.

Dalej na wniosek p. Ulmera uchwalono, ażeby prawo firmowania przysługiwało dwom likwidatorom, oraz upoważniono komisję likwidacyjną, ażeby majątków nie sprzedawano na licytacji, ale parcelowano je tak jak dotąd.

Następnie poseł Bojko odczytał uchwałę zgromadzenia w gminie Samociec, w której włościanie domagają się bezwłocznego skreślenia rat już zapłaconych, ponieważ Bank hipoteczny o to się dopomina.

Podobny dokument przedłożył także poseł Olszewski. Poseł Stapiński, prosi o jak najszybsze wykreślenie długów, bo obecnie wiszące długi wzbudzają nieufność ku Bankowi i psują parcelację.

Dr Bardel prosi, aby tworzono spółki chłopskie i ażeby zarząd Banku wszedł w stosunki z Polskiem Towarzystwem Emigracyjnem, celem przyspieszenia parcelacji.

Następnie uchwalono dr Fraenklowi jako głównemu likwidatorowi płacę miesięczną w wysokości 500 kor., innym zaś członkom komitetu marki prezencyjne po 10 kor.

Na tem około godz. 9. zgromadzenie zakończyło się.

---

dnię, ja chcę zapomnieć tych dziesięć lat strasznej męki, chcę wejść w nowy świat, nowe życie rozpocząć.

— Ja nie mam syna, już dawno umarł dla mnie — odpowiada.

— Matko zlituj się, nie odpychaj mnie, ja ci wiernie służyć będę, pokutować, modlić, pościć i pracować dla ciebie, już jesteś starą, siły coraz bardziej cię opuszczają. Ja wszystko dla ciebie chcę uczynić, zlituj się, nie odtrącaj syna twego.

— Ja nie mam syna, już dawno umarł dla mnie — powtórzyła grobowym głosem po raz ostatni.

Zatrząsnął drzwi i wybiegł. Na drodze koło chat spotykał różnych z dawnych znajomych i sąsiadów, ale wszyscy odsuwali się od niego, a jako przywitanie słyszał coraz z innej strony wołane słowa: „kryminalniku, zbóju, zbrodniarzu“ itp. nawet dzieci wskazywały na niego palcami, powtarzając za starszymi.

Nie wiedział, gdzie ma się udać, gdzie głowę zwrócić, by nie słyszeć tych obelg, nareszcie już jest przed karczmą, zdala dochodzi go odgłos muzyki, już tak dawno nie słyszał jej. Gdy przestępuje próg karczmy, wszyscy zwracają wzrok na niego, oniemieli z przerażenia, ten zbrodniarz znowu tu jest i gotów tak jak wtedy przeszkodzić ich zabawie. Nikt nie rusza się z miejsca, ale zdaleka widzi go Jagna, przybiega i wita się z nim, ona jedna tylko nie odtrąca go od siebie, ale tę krótką chwilkę szczęścia przerywa huk jakby uderzenie piorunu.

Stary ojciec Jagny, wstając wywrócił stół i z jakąś dziką siłą przypadł do niego, gwałtem odpycha Jagnę w jedną stronę, a jego w drugą, wołając przeraźliwym głosem.

— Precz stąd, zbóju, kryminalniku, przyszedłeś znowu, aby mordował ludzi? Strać mi się z ócz, bo jak nie, to żandarmi cię zaraz wyprowadzą; wszyscy będący w karczmie pomagali wyzywać go.

Już nie wiedział, co się z nim dzieje, wybiegł na gościniec i tak bezwiednie zdążał do lasu. Tam dopiero się ocknął. Cisza w około, ani żywej duszy nie było widać. Usiadł na trawniku i rozpoczął walkę ze swem własnem sumieniem.

— Po co tu do nich przyszedłem? — mówi sam do siebie, tu nie miejsce dla mnie zbrodniarza, tu inny świat, mnie tu zawsze palcami wytykać będą, ja im obcy zawsze będę, zawsze tym, który zabił, między nimi już nie mogę więcej żyć. Tak popełnię zbrodnię i wtedy już pójdę do swoich.

Niedługo potem, jak zmrok zapadł, schylony na czworakach czołgał się z lasu Antek. Już jest przed domem ojca Jagny, na nim zemści się za krzywdę mu wyrządzoną. W kilka chwil później płomienie ze wszystkich stron podłożone objęły cały dom, stajnię i stodołę, a czerwoną łunę widzieć można było na kilka mil w około. Ze wszystkich stron przybiegali ludzie na ratunek, ale już było zapóźno. Cały dobytek starego Jana zgorzał i on także. Na gruzach domu siedzi Antek i jakiś szatański śmiech wykrzywa jego usta.

Wszyscy naokoło stojący boją się przystąpić do niego i tylko słyszy ze wszech stron wołania: zbóju, zbrodniarzu, podpalaczu itp. Teraz już mu jest obojętnem, jak i co na niego wołają, nic się nie wstydzi, dokonał już dzieła.

Niezadługo przybyło kilku żandarmów i z wyciągniętymi rewolwerami zbliżyli się do niego, pewni będąc, że się będzie opierał, ale on się wcale nie broni, przeciwnie, widać zadowolenie na jego twarzy. I jak go już prowadzili, ostatnie słowa, jakie wypowiedział, były:

Nareszcie już idę do swoich.

Wszechpolscy moraliści.

W nagonce wszechpolaków na Bank parcelacyjny, a oddawna w łżeniu ludowców, prym wiedzie popularny ich dziennik lwowski *„Goniec“*, który rozrzucają między warstwy ludowe, chwytające się na obrazek na tytułowej karcie tej szmaty. Zasługuje ona w całej pełni na to obelżywe miano, bo wojuje samemi oszczerstwami i każdą rzecz o ludowcach tak fałszywie przedstawi, że kłamstwo tam jedzie na kłamstwie i kłamstwem pogania.

Aby tedy otworzyć niektórym ludziom oczy, czyje to słowa z takiem nabożeństwem nieraz czytają — podamy, co o naczelnym redaktorze *Gońca*, p. Stanisławie Tokarskim, pisze bardzo dobry jego znajomy, z którym przez kilka lat kolegował w tem piśmie p. St. Brandowski w swoim „Heroldzie Polskim“.

Mamy dość wyrobione zdanie o wartości ataków tego ostatniego — ale tu p. Brandowski pomaga tylko faktom wyjść na światło dzienne, a one mówią same za siebie, poparte liczbami i datami pism urzędowych.

„Herold polski“ publikuje dosłownie brzmienie aktów komisji dyscyplinarnej przy c. k. Namiestnictwie l. 1386/K. D. z 14 lipca 1904, które zawierają opis defraudacji, jakich dopuścił się inspektor Tokarski na funduszach szkolnych w Żyrawie i w Korczówce, w jak kłamliwy sposób starał się winę zwalić na innych, a kończą się następującą rezolucją:

„To też Komisja dyscyplinarna uchwałą z dnia 22 czerwca 1904 uznała Pana winnym przekroczenia służbowego, popełnionego przez samowolne pobieranie zapasów kasowych i datków na rzecz funduszów szkolnych miejscowych...“

Od tego orzeczenia Rady szkolnej krajowej Tokarski wniósł rekurs do ministerstwa oświaty, na który dostał następującą odpowiedź:

L. 1452/K.D. 1 stycznia 1906.

C. k. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia nie uwzględniło rekursu Pana... i zatwierdziło zaczepione orzeczenie pod względem winy i kary z powodów w tem orzeczeniu przytoczonych.

Tyle i tak mówią o Tokarskim akta dyscyplinarne c. k. krajowej Rady szkolnej.

Powie ktoś: to bardzo smutne! A my mówimy: nie, to jest bardzo wesołe — i wszechpolacy dobrze zrobili, angażując sobie takiego właśnie człowieka do robienia polityki w narodzie.

Partja wszechpolska używała go do najgorszych posług, których wstydziłby się najgorszy ciura stronnictwa.

Po prostu butem pokazywano mu osoby, na które ma szczekać — i on szczekał, szczekał tak zawzięcie, że nieraz nawet musiano go mitygować. Rzucał się ten bezzębny starzec nawet na bezbronne kobiety (p. Laskownicką), gdy taki przyszedł rozkaz. *Goniec*, dzięki jemu, stał się waterklozetem partji wszechpolskiej, która tam składała swe nieczystości, a które on musiał wybierać, i rzucać nimi na tych, których mu wskazano.

I takich to ludzi używają wszechpolacy do umoralniania opinji publicznej.

Z jakiem czołem może taki pan pisać o nadużyciach (nieistniejących) w Banku parcelacyjnym, skoro sam masło ma na głowie.

Zjazd oświatowy Koła Kościuszki TSL.

Jedna z najruchliwszych instytucyj oświatowych Galicji zachodniej, Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki, rozwijające gorączkową działalność kulturalną wśród szerokich rzesz włościańskich, wegetujących w mrokach ciemnoty, dumnem być może ze swych szlachetnych i niestrudzonych zabiegów. Niedzielny Zjazd urządzony w Krakowie przez to Koło, zaświadczył wymownie, iż ziarna zdrowej, szowinizmem partyjnym niezatrutej oświaty, rzucane od lat sześciu w lud przez siewców — pracowników Koła, nie padły na opokę, lecz na glebę urodzajną i obfity wydały plon. Niedzielna manifestacja oświatowa, to nowy dowód, iż kierunek krzewienia oświaty, któremu nieprzerwalnie od początku swego istnienia hołduje Koło Kościuszki, coraz szersze po wioskach naszych zatacza kręgi i coraz większe wśród ludu zyskuje zaufanie. Przekonać się naocznie o skutkach sześcioletniej mozolnej pracy na niwie oświatowej, zobaczyć tych niezmordowanych pionierów postępu, co najgoręcej na wsi za oświatą orędują, zbadać przyczyny, tamujące normalny rozrost oświaty, wytyczyć nowe drogi, któremi łatwiej dotrzeć mogą promyki światła pod wieśniacze strzechy — oto cele, którymi kierował się Zarząd Koła Kościuszki, zwołując delegatów swoich Czytelń na naradę do Krakowa.

Z uczuciem niekłamanej radości skonstatować należy, iż Zjazd wypadł pod każdym względem imponująco, a donosłością powziętych uchwał stanowił będzie ważny krok naprzód w rozwoju tych kulturalnych placówek, tak licznie po wsiach naszych rozrzuconych.

Na apel swej macierzy — Koła Kościuszki — jawili się wysłannicy Czytelń na Zjazd niedzielny, aby radzić nad sposobami, zmierzającymi do podniesienia oświaty i dobrobytu na wsi. Przybyli delegaci nawet z dalekich stron: od Krosna, Tarnobrzega, Mielca, Dąbrowy, Tarnowa, Myślenic, Wadowic, Bochni, Wieliczki, Chrzanowa itd. Nie potrzeba chyba dodawać, iż ziemia krakowska, która przoduje oddawna innym ziemiom we wszelkiem narodowem działaniu, i tym razem wierna swej tradycji nader licznie była na Zjeździe reprezentowana. Barwne stroje Krakusów z Balic, Toń, Zielonek, Wyciąż i innych gmin i górali od Makowa, prześlicznie wyróżniały się od kapot mieszczańskich i surdutów.

Oprócz delegatów przybyli także przedstawiciele bratnich instytucji: „Uniwersytet Ludowy (pp.: dr E. Wróblewska i H. Radlińska); krak. „Komitet Równouprawnienia Kobiet“ (p. Zaleska); „Eleuterja“ (dr A. Wróblewski i prezes St. Stączek); Koło T. S. L. im. Jul. Słowackiego w Wiśniczu (p. Henryk Bukowski, wiceprezes Koła); Koło w Mielcu (p. Hajdukiewicz); Koło T. S. L. w Chrzanowie (przewodniczący mecenas dr Smoleń); Koło w Odrzykoniu (p. Panaś); Koło im. Konopnickiej w Bochni (p. Henryk Grodecki); Czytelnia w Stanisławicach koło Bochni (pp.: Marta i Leon Grabowieccy); Czytelnia w Mikuszowicach koło Bochni (p. Ludwik Kalisz, prezes Czytelni).

Na zjeździe zauważyliśmy również kilku wybitnych działaczy z różnych stron kraju. Przybyli więc: poseł Wójcik, radca pow. gosp. Józef Serczyk, wójt z Toń; b. radca pow. Orzechowski z Zielonek; radca pow. Słowik z Bierzanowa; p. Bogacki z Balic; dr Moskwa z Dąbrowy; dr Nieć z Rzeszowa; Edward Maurizio ze Strzelec wielkich; burmistrz z Krzeszowic p. Jan Nowaczyński; M. Kanarek ze Skowierzyna i wielu innych. W obradach w charakterze gości brał udział poważny zastęp inteligencji krakowskiej i młodzieży akademickiej.

Obrady.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Florjana, zgromadzili się uczestnicy Zjazdu o godzinie 10 rano w lokalu Koła. Powitał ich serdecznemi słowy prezes Koła Kościuszki dr Ignacy Wróbel, wskazując na donosłość spraw, przedmiotem obrad Zjazdu być mających. „Dziękuję wszystkim za tak liczne przybycie — kończył mówca — a w szczególności gorącą składam podziękę Braciom delegatom z Bieńkówki, którzy siedm mil szli pieszo, podczas słoty do Krakowa, byle tylko w obradach naszego Zjazdu wziąć udział“. Słowa te wywarły na wszystkich wielkie wrażenie. (Delegatami tymi byli: Antoni Kaźmierczak, Michał Pająk, J. Kaźmierczak i Józef Tondyra.

Na wniosek prof. Owińskiego wybrano przewodnictwo Zjazdu, w skład którego weszli: gosp. Józef Serczyk, radca pow. i wójt z Toń jako przewodniczący; zaś pp.: Władysław Bogacki z Balic, Stanisław Słowik z Bierzanowa i Piotr Ziemba z Krzeszowic jako zastępcy. Obowiązki sekretarzy pełnili pp.: Franciszek Olas z Sierszy Józef Kaźmierczak z Bieńkówki i Stanisław Hoim z Krakowa.

P. Serczyk, objąwszy przewodnictwo, podziękował za ten zaszczytny dla siebie wybór, poczem nastąpiły

Sprawozdania Delegatów.

Pierwszy złożył sprawozdanie p. Pająk, prezes Czytelni im. Kościuszki w **Bieńkówce** (pow. Myślenice). Czytelnia tamtejsza, założona przed rokiem niespełna przez krak. Koło Kościuszki, rozwija się nader pomyślnie. Czytelnictwo wśród ludu z dniem każdym coraz bardziej wzrasta, o czem świadczą cyfry wypożyczonych książek. Wystarczy wspomnieć, iż od marca 1909 do końca grudnia wypożyczono wzwyż 1500 książek rozmaitej treści. Z ramienia Czytelni zorganizowano w Bieńkówce także oddział „Związku Teatrów i Chórów włościańskich“, urządzono uroczysty obchód grunwaldzki i szereg pogadanek.

W dyskusji red. Wąsowicz porusza kwestję płacenia wkładek przez członków Czytelni, p. Stączkowa jako lustratorka Czytelni w Bieńkówce, wyraża się z najwyższem uznaniem dla pracy Zarządu tejże Czytelni. Mecenas Dr. Moskwa z Dąbrowy, zajął się w gruntownym wywodzie rozważaniem kwestji, dlaczego ruch oświatowy idzie dość opornie i gdzie leży wina, czy po stronie tych, którzy oświatę niosą, czy też po stronie tych, dla których oświatę się niesie. Winę znalazł po stronie tych pierwszych, gdyż zawiele wagi przywiązują do danych statystycznych, a za mało do przyczyn, które powodują wzrost Czytelni lub jej upadek. Przyszłość wydatnego rozwoju widzi w zebraniu materjału doświadczalnego, opartego na sprawozdaniach kierowników Czytelni odnoszących się stale do wyboru zarządu, jak rodzaju tematów sposobu ich opracowania i przedstawienia. Celem zbierania tego materjału proponuje Dr. Moskwa wybrać komisję z 5 członków.

Równie dobrze rozwija się Czytelnia w **Sierszy** koło Chrzanowa. Delegat jej p. Franciszek Olas w przemówieniu, pełnem trafnych spostrzeżeń zaznaczył iż lud roboczy w Sierszy garnie się z zapałem do oświaty od czasu założenia tam Czytelni przez Koło Kościuszki. Wszystkie dziełka w liczbie 500, znajdujące się w Czytelni, zostały już przeczytane i lud prosi skwapliwie o nadesłanie nowych książek. Oprócz kilkudziesięciu odczytów i pogadanek, urządziła Czytelnia uroczysty wieczór ku czci Słowackiego, który zgromadził niezwykle liczne rzesze ludu tak z Sierszy, jak i z okolicy. Rozkwit Czytelni byłby niewątpliwie jeszcze większy, gdyby inteligencja współdziałała wydatniej, niż dotychczas w pracy nad ludem i przez stosowne odczyty i pogadanki podsycała ustawicznie ten tlejący wśród ludu zapał do czytania i oświaty. Mowca zakończył swoje uwagi rezolucją, wzywającą Zarząd Koła Kościuszki, aby zajął się przeprowadzeniem wzajemnej wymiany książek między Czytelniami, założonemi przez Koło; aby wysyłał coraz to innych prelegentów z odczytami do Czytelni; wreszcie, aby zakupił odpowiednią ilość latarni projekcyjnych, które przyczyniają się ogromnie do popularyzowania poglądów, wygłaszanych przez prelegenta i ściągają na odczyty zwłaszcza młodsze pokolenie: chłopców i dziewczęta. Zarząd Koła przyrzekł wszystkie te postulaty uwzględnić i w najbliższej przyszłości wprowadzić w życie.

Trzecim sprawozdawcą był p. Ziemba, który, mówiąc o założeniu Czytelni w **Krzeszowicach**, wspomniał o istnieniu tam jeszcze szczątków wypożyczalni Tow. oświaty ludowej. Sprawę tę na zasadniczem tle postawił w dyskusji red. Wąsowicz, mówiąc o zatargach z tego powodu między TOL. a TSL., którego Koła spotykają się z pewną opozycją, gdy zakładają czytelnie w miejscowościach, obdarowanych gdzieś kiedyś przez TOL. kilkudziesięciu książkami. Takie „czytelnie“ na papierze nie mają wcale zaufania włościan, których nie można karmić lekturą, dobrą może przed laty 30., ale nie teraz, gdy lud dorósł już do pełnej świadomości. Del. Grodecki żąda powzięcia pod tym względem stanowczej decyzji, a dr Wróblewski jest za tem, aby nie oglądać się w takich wypadkach na nikogo, a robić swoje.

Niezwykłe zainteresowanie wzbudziło sprawo-

zdanie p. Benedykta Łąckiego z działalności. Czytelni im Stanisława Wyspiańsego w **Skowierzynie** (pow. Tarnobrzeg), założonej przed dwoma laty dzięki staraniom i materjalnemu poparciu p. Kanarka. Już od początku, mówił p Łącki, wprowadzono do Czytelni i do jej Zarządu kobiety. One to były najgorliwszemi czytelniczkami książek i uczestniczyły jak najliczniej we wszystkich pogadankach Zamiast długich odczytów, urządzamy wspólne czytanie z objaśnieniami. W ten sposób odczytano razem „Balladynę“, „Lillę Wenedę“, część „Wesela“ Wyspiańskiego, drugą część „Dziadów“ i inne. Jako kontrolę, czy obecni słuchają, względnie rozumieją treść, czytający rzucał pewne zdania, myląc się z rozmysłem w nazwiskach. Słuchacze natychmiast to prostowali, co dowodzi i zrozumienia i zainteresowania z ich strony. Największą poczytnością cieszyły się książki treści historycznej i literackiej; natomiast dziełka o podkładzie ekonomicznym bardzo mało miały czytelników. Czytelnia ma 250 dzieł różnej treści; wśród nich znajdują się prawie wszystkie dzieła Wyspiańskiego, Reymonta, Konopnickiej, Żeromskiego, Sienkiewicza i Orkana. Poezje mało są czytane; chyba że przedtem dokładnie się ich treść objaśni, to lud czyta je później z zainteresowaniem. Domagano się przedstawień amatorskich, lecz brak odpowiedniego lokalu staje w poprzek urzeczywistnieniu tych zamiarów.

Dalsze sprawozdania delegatów świadczyły również o systematycznym rozwoju Czytelń. Brak miejsca nie pozwala nam na omówienie działalności poszczególnych placówek oświatowych.

Z całego szeregu głosów, padłych w tej dyskusji, na szczególniejszą uwagę zasługuje przemówienie p. Heleny Radlińskiej, sekretarki Uniwersytetu ludowego, która podkreślała potrzebę wspólnego działania bratnich instytucji oświatowych — poczem o godzinie 1 w południe wiceprezes Koła dr Świgost odroczył obrady do godziny pół do 3-ciej.

Referaty.

Po południu zjazd był jeszcze liczniejszy. Przybyło bowiem kilkunastu delegatów pociągami południowymi i nowy zastęp włościan z pobliskich gmin krakowskich. Powszechną uwagę zwracało na siebie grono dorosłych dziewcząt, przybyłych w południe z Wyciąż w prześlicznych krasnych strojach krakowskich.

Pierwszy referat na temat: *„Czytelnie ludowe i wykłady popularne“* — wygłosił red. Wąsowicz, omawiając, czem ma być czytelnia dla wsi: ogniskiem całego jej życia publicznego — stąd też płynie i obowiązek, by grupowała w sobie ludzi wszystkich przekonań. Główna część referatu obejmowała praktyczne wskazówki co do urządzenia czytelni, lokalu jej i zarządu, programu zebrań, tematów, pogadanek.

Rozwijające się dobrze takie placówki oświatowe, powinny też rękę przyłożyć do ratowania pomników starej kultury ludowej i zbierać wszystko, co wchodzi w zakres etnografji — winna też współdziałać z macierzystemi instytucjami oświatowemi, wskazując im nietknięte jeszcze działaniem oświaty bagniska ciemnoty.

P. Kaźmierczak (Bieńkówka) dorzuca szereg niezmiernie trafnych uwag, zaobserwowanych we własnej wiosce — dyr. Szafrański z Bronowic Wielkich widzi słaby rozwój niektórych czytelni w tem, iż zakładano je niejednokrotnie bez należycie obmyślanego planu, i w takich miejscowościach, gdzie nie było odpowiednich warunków. P. Szafrański przyznał także, że treść książek rozsyłanych przez TOL, mogła być dobra dla ludu przed laty 30, ale nie dzisiaj — mimo to jednak wyraził przekonanie, że gdy idzie o książki dla kobiet, to jeszcze dziś nie wahałby się im dać atakowany na zebraniu „Żywot św. Genowefy“, bo innych stosowniejszych książek nie widzi.

Z tem ostatniem twierdzeniem p. Szafrańskiego rozprawił się ostro referent, wskazując bodaj na „Przodownicę“ i „Zorzę Ojczystą“ — polemizowali z niem również pp. dr Moskwa, Czarnecki i Lacki, wskazując, iż w czasach obecnych nie można już oddawać rządu dusz chłopskich pod tę opiekę, pod którą wzrastali wyłącznie na... braci różańcowych. Na koniec uchwalono jednomyślnie poranny wniosek dra Moskwy i wybrano do owej komisji pp. radcę Serczyka, Grodeckiego, prof. Owińskiego, Łąckiego i M. Stączkową, poczem nastąpił referat prof. Owińskiego pod tyt.: *„Wiejskie kursa dla dorosłych analfabetów“*.

Referent wskazał na tę najciemniejszą kartę w ruchu ludowym, jaką jest analfabetyzm wśród starszych. Nie można czekać, aż stare pokolenie analfabetów wymrze. Walka z tą plagą jest konieczną. Inicjatywa prywatna nie wystarcza, nie wystarczają też istniejące instytucje oświatowe. Wciągnąć tu trzeba instytucje autonomiczne i finansowo-ekonomiczne. Mowca zakończył następującym wnioskiem, który z poprawką dra Moskwy brzmi: „Zjazd oświatowy wzywa wszystkie instytucje kulturalno-ekonomiczne i wszystkich ludzi dobrej woli, do podjęcia stanowczej walki z analfabetyzmem przez nauczanie prywatne i przez zakładanie kursów dla analfabetów dorosłych“.

Ekonomiczne Spółki włościańskie.

Referat ten wygłosił p. Edward Maurizio, prezes kraj. Związku mleczarskiego. Referent, jeden z najwybitniejszych u nas znawców spraw ekonomicznych, opierając się na bezpośredniej obserwacji i znajomości omawianego przedmiotu, w nader rzeczowem przemówieniu wskazał na tę ogromną doniosłość assocjacji rolniczej — dla postępu i dobrobytu kraju. Spółki włościańskie łączą ludzi jednej doli w staraniach o lepszy byt i przyczyniają się do podniesienia wytwórczości gospodarczej wśród ludu. Łączność działania na polu ekonomicznem powinna być naczelnem przykazaniem obywatelskiem, a różnorakie Spółki ekonomiczne dowodem, że lud zrozumiał niezmierną ważność tej jedności. Szczególny nacisk położył referent na spółki rolnicze, celem wspólnego zakupna artykułów rolniczych i wspólnej sprzedaży produktów rolnych, spółki mleczarskie, magazynowe, Spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffaisena, drenarskie itp. i nawoływał do zakładania po wsiach tych instytucji, samopomoc ludu na oku mających. Jeżeli w każdej wiosce oprócz Czytelni znajdzie się także Kółko rolnicze Kasa Reiffeisena, Spółka mleczarska itp., wtedy niewątpliwie do wsi polskiej zawita dobrobyt i dla ludu jaśniejsza zaświta dola.

Rzeczowy referat p. Maurizio. ujęty w formę popularnej pogadanki, przyjął zjazd bardzo życzliwie i nagrodził oklaskami.

Z powodu spóźnionej pory mowcy, zapisani w dyskusji nad tym referatem, zrzekli się głosu, poczem p. Michalina Stączkowa w krótkich słowach omówiła

„kwestję kobiecą na wsi“

wykazując konieczność wdrożenia energicznych starań, celem wciągnięcia kobiet wiejskich w rydwan pracy społeczno-oświatowej. Referat prezesa „Eleuterji“ p. Stanisława Stączka o Domach ludowych i potrzebie walki z alkoholizmem na wsi, z powodu spóźnionej pory nie doszedł do skutku. Jedynie dr A. Wróblewski w kilku słowach nacechował tę straszną plagę, jaką jest po wsiach alkoholizm i nawoływał do podjęcia walki z tym strasznym wrogiem ludzkości i do szerzenia w czytelniach, abstynenckich idei.

W końcu na wniosek prof. Owińskiego uchwalono wezwać Zarząd Koła Kościuszki, by urządził w lipcu br. w Krakowie wielki ludowy zjazd oświatowy, z okazji uroczystości grunwaldzkich. Na tem zakończył Zjazd swoje obrady, przewodniczący p. Serczyk podziękował serdecznie delegatom za tak liczne przybycie, poczem wszyscy uczestnicy udali się do sali strzeleckiej o godzinie 6-ej wieczorem na

„Uroczysty Wieczór“

urządzony staraniem Koła Kościuszki, ku uczczeniu pamięci swego Patrona, nieśmiertelnego Hetmana w chłopskiej sukmanie.

Olbrzymia sala strzelców krakowskich, przystrojona gustownie w krzewy zieleni, zapełniła się publicznością z różnych sfer naszego miasta. Przeważały jednak chłopskie sukmany i barwne stroje Krakowianek. Trzeba bowiem zaznaczyć, iż z kilku gmin pow. krakowskiego, przybył wieczorem poważny zastęp włościan wraz z rodzinami na ową uroczystość kościuszkowską, aby złożyć hołd Naczelnikowi w sukmanie.

Nie brakło także posłów ziemi krakowskiej: Ptaka i Wójcika w narodowych strojach. Wśród uczestników zauważyliśmy także dra Armółowicza, króla kurkowego, wice-dyrektora krak. filji Banku krajowego i wiele wybitnych osobistości. Tutejsza kolonja czeska wysłała również na ów wieczór kościuszkowski liczne grono swoich członków. Jest to nowy dowód, iż węzły serdecznej przyjaźni, zadzierżgnięte między Czechami a ludowcami krakowskimi podczas ostatniego pobytu wycieczki czeskiej w sierpniu w Krakowie, nie tylko się nie rozluźniły, lecz jeszcze bardziej się wzmocniły i utrwaliły.

Uroczystość rozpoczęła się „słowem wstępnem“ prezesa Koła Kościuszki dra Ignacego Wróbla, wygłoszonem z temperamentem i znaną swadą oratorską.

Z kolei p. Edmund Rygier, dyr. Teatru ludowego oddeklamował wspaniale „Lirnika“ Lenartowicza i „Na ruinach“ Grudzieńskiego. Deklamacja „Lirnika“ wywarła na włościanach tak wielkie wrażenie, że wielu z nich od łez nie mogło się powstrzymać. Toteż nagrodzono ją huraganem długotrwałych oklasków.

Na dalszy program Wieczoru złożyły się: duet z opery „Janek“ Żeleńskiego (panna Pisarska i p. Tukacz); fortepian (p. Poźniak), tudzież produkcje orkiestry urzędników kolejowych, które nagradzano długo niemilknącymi oklaskami. Pod kierunkiem p. Soleckiego wykonała orkiestra świetnie uwerturę Beethovena „Coriolan“, „marsz koronacyjny“ Meyerbeera i inne utwory muzyczne. Znany zaszczytnie młody kompozytor p. Jerzy Gablenz dyrygował orkiestrą, gdy odgrywała własnej jego kompozycji „Menuet“, tudzież Gounoda Cavatine z opery „Faust“ i „Serenadę“ Volkmanna. Zasłużone oklaski zbierał również doskonale zgrany kwintet, (pp. dr Eber, Solecki, prof. Kopystyński, Poźniak i Wroński). Całość Wieczoru wypadła znakomicie i w pamięci wszystkich uczestników zapisze się trwałem, niezatartem wspomnieniem.

Zabawa ludowa.

Po wyczerpaniu pięknego i bogatego programu uroczystości kościuszkowskiej, udali się wszyscy delegaci, włościanie z Krakowskiego wraz z rodzinami i liczne grono inteligencji krakowskiej do lokalu Koła Kościuszki. Tutaj czekała wszystkich miła niespodzianka: ludowa zabawa taneczna. Przybyli na nią także pp. Ptak i Wójcik, posłowie ziemi krakowskiej. Ochocze pląsy w kilkadziesiąt par przeważnie włościańskich, przeplatane krakowiakami, dzięki umiejętnemu kierownictwu dra Retmańskiego i p. Romanowicza, przeciągnęły się z niesłabnącym temperamentem do późnej godziny. Inteligencja krakowska oklaskiwała żywo ludowe tańce Krakusów — włościan, tudzież górali od Makowa. Zamaszysty staropolski taniec p. Bogackiego z Balic z panną Ptakówną z Bieńczyc przyjęto burzą oklasków. Zabawa ludowa powiodła się doskonale pod każdym względem i niewątpliwie mile zapisze się w pamięci tych wszystkich, którzy brali w niej udział.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Z teatru miejskiego. Wystawiana na zapustową sobotę krotochwila Antoniego Marsa „Na kwaterze“ w rocznikach teatrów francuskich ma sławę najbardziej atrakcyjnej sztuki w zakresie lekkiej komedji. Liczba przedstawień „Na kwaterze“ w samym Paryżu doszła do trzech tysięcy, a sytuacje farsy, zaczerpnięte z życia wojskowego, wytworzyły w kabaretach paryskich i w pismach humorystycznych nowy rodzaj dowcipu, który później takim tygodnikom, jak „Le Rire“ zapewnily stałą poczytność i zainteresowanie.

Wstrząsająca tragedja Wyspiańskiego „Sędziowie“ ukaże się w czwartek bieżącego tygodnia po raz ósmy. Wraz z „Sędziami“ dana będzie klasyczna komedja Korzeniowskiego „Panna Mężatka“.

Teatr ludowy. Dziś, jutro i we czwartek „Hulaj dusza“ sztuka fantastyczna grana ciągle przy wyprzedanej widowni. We środę po południu „Ciotka Karola“ farsa angielskiego autora, tryskająca zdrowym humorem. W piątek po cenach bajecznie tanich na ogólne życzenie „Opowieści Imci Pana Dymka“. W przygotowaniu sztuka ideowo-społeczna w 4 aktach napisana przez dr Tadeusza Kannenberga.

Subwencję dla Teatru ludowego uchwalił wczoraj Sejm w kwocie 3.000 koron. W komisji budżetowej proponował pierwotnie referent tej rubryki poseł Abrahamowicz 2.000 koron — później jednak zabrał głos ludowy poseł Jedynak i omawiając wybitną działalność kulturalną sceny ludowej w Krakowie, której przedstawieniom niejednokrotnie sam się przyglądał, postawił wniosek o podwyższenie subwencji do 3.000 koron. Sejm usłuchał wymownych słów posła-chłopa i subwencję w żądanej przezeń wysokości uchwalił. Głos ten uznania dla Teatru ludowego ze strony najbardziej kompetentnej, bo z samego jądra tych sfer, dla których scena ludowa istnieje — jest chlubnem zaświadczeniem zasług dyr. Rygiera.

Tenże sam poseł ludowy domagał się skreślenia specjalnych dodatków dyrekcyjnych dla pp. Solskiego (4.000 K) i Hellera (8.000 K) — z powodu wystawiania nie zawsze dla moralności publicznej pożądanych sztuk, ale gdy tym dyrektorom świadectwo moralności wystawił taki znawca tego interesu, jak ks. Stojałowski — Sejm uchwalił te premje dyrekcyjne.

Na severni tocznie. Na „podbiegunową zabawę“, urządzoną przez „Czeską Besedę“ w salach Klubu pocztowego soboty onegdajszej, nadesłały następujące firmy czeskie swoje wyroby, przyczyniając się do jej powodzenia i pod względem finansowym:

Wyroby ceramiczne: Inżynier J. Kneifel z Prosek koło Pragi.

Wyroby wełniane: Bracia Batove, Zluc (Morawa).

Reprodukcje artystyczne: Husnik i Häusler, Praga; J. Otto, Praga.

Zabawki: Hrackarskie družstwo, Horice.

Cukry: Józef Kasik, Praga; Tovarnia na orientalske cukrovinki, Krel, Vinohrady; Józef Mikszovsky, Pavlovice koło Ołomuńca.

Cykorja: Kolinska Tovarnia na kavove nahrazky, Kolin-Prostejów.

Chleb: Bracia Strnadove, Svinov koło Opawy.

Herbata: Czeleda, Opawa i V. Stanek, Praga.

Musztarda: A. Krupiczka, Hora Kutna.

Pasta do obuwia: Otto Baumann, Praga.

Wody mineralne: Luhacovicka kyselka (Zdrojowisko szczawiowe).

Wina kuracyjne: Svatek i Spółka, Praga-Smichow.

Inne wina: Sklepy czeskich hostinskych kral. Vinohrady i J. Victorin, Melnik.

Likiery: Leopold Dworzaczek, Tisnov; Bedrzich Kafka, Prelouc; A. Nesnal, Uherski Brod; V. Soucek, Mochov koło Pragi; L. Vantoch, Nymburk nad Łabą.

Suchary: Alojzy Tichy, Lomnice nad Popelką.

Swiece: „Monopol“, Ml. Boleslav Maryszka i Spółka, Brodec (Czel-Brod).

Sery: Rolnicka mleczarnia, Nedakonice (Czechy) i Franciszek Szafranek, Domażlice.

Cygarniczki: „Globus“, Prościejów.

Wyroby tkackie: J. Vedral, Libstat (Czechy).

Zapałki: Bn. Scheinostové, Prostrelmov.

Jarzyny: Franciszek Bunza, Bzenec (Morawy).

Wszystkim tym firmom, które tak licznie obesłały bazar na zabawie „Czeskiej Besedy“, tudzież cukiernię, winiarnię, kawiarnię itd. i przyczyniły się do świetnego powodzenia zabawy, składa Zarząd „Besedy“ publicznie serdeczne podziękowanie.

Loterja książkowa, urządzona na rzecz Bibljoteki Uniwersytetu lud., zapowiada się doskonale. Znaczniejsze dary w książkach dużej wartości złożyły dotychczas firmy wydawnicze: „Książka“, „Spółka wydawnicza polska“, A. Standacher, F. West, S. Orgelbrand, J. Mortkowicz, „Ogniwo“, B. Połoniecki, oraz pp. prof. Bruner, W. Feldman, A. Świętochowski, Doc. Nitsch, H. Witkowska, R. Aleksandrowiczówna, A. Waśkowski. Wśród 500 fantów, które będą rozlosowane pomiędzy nabywców 1000 losów znajdują się wszystkie niemal wybitniejsze nowości naukowe i literackie. Główne fanty stanowią: zbiorowe wydanie dzieł Słowackiego, pisma I. Krasińskiego, zbiorowe wydanie dzieł Szekspira, „Pan Balcer“ Konopnickiej, „Łukasiński“ i „książę Józef“ Aschkenazego, „Idea ewolucji w biologji“ Nusbaumma, „Rzym“ Chłędowskiego. Losy po 1 kor. są do nabycia w Uniwersytecie ludowym i w sklepach G. Gebethnera, H. Szarskiego i H. Szwarca.

Wręczenie dyplomów i nagród. Izba rękodzielnicza w Krakowie zawiadamia niniejszem wszystkich interesowanych Majstrów tudzież uczniów, którzy brali udział w II Wystawie prac uczniów rękodzielniczych urządzonej w październiku 1909, że uroczyste wręczenie dyplomów i nagród odbędzie się dnia 13 lutego br. o godzinie 10 przed południem w miejskiej sali obrad i uprasza wszystkich Majstrów, których uczniowie zostali nagrodzeni i dotyczących uczniów, aby przybyli na tę uroczystość. — Przy tej sposobności będą sobie mogli uczniowie odebrać swoje świadectwa szkolne, które do aktów wystawowych dostarczyli.

Walne Zgromadzenie Tow. właścicieli realności odbyło się wczoraj w obecności nielicznych członków. Po zdaniu sprawozdania udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

W czasie obrad poruszono sprawę projektu reformy podatku domowo-czynszowego, tudzież potrzebę obniżenia ceny gazu świetlnego w mieszkaniach i kwestję wypowiadania służby stróżom kamienicznym.

Po dłuższej dyskusji nad projektem noweli do ustawy budowlanej, uchwalonej na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej i po uchwale, aby nie dopuścić do przejścia noweli w Sejmie przewodniczący zamknął obrady.

Sprawy miejskie. Posiedzenie sekcji ekonomicznej i prawniczej dla rozszerzenia granic m. Krakowa odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego. Połączone sekcje obradowały nad podziałem przyłączonych do Krakowa terytorjów gminnych i obszarów dworskich na dzielnice i nad nadaniem im nazw i liczb porządkowych. Odpowiednie wnioski uchwalono przedłożyć najbliższemu posiedzeniu Rady miejskiej.

Wystawę dziecinnych robót otwarło wczoraj przy ul. Kolejowej l. 11, grono pań polskiego Związku niewiast katolickich. Myśl wystawy podjęły panie, należące do wydziału III. sekcji Rady opiekuńczej i sekcji ochrony dzieci. Panie te od dłuższego czasu zajmowały się gorliwie dziećmi, pozostającemi bez opieki rodzicielskiej w godzinach poza ławą szkolną, urządzając dla nich z jednej strony zabawy, a z drugiej strony ucząc je pracować i użytkować każdą chwilę czasu. Wczoraj otwarta wystawa dała możność publiczności oglądania dziecinnych robót, dokonywanych pod nadzorem i przy pomocy pań. — Wystawę dzisiaj zamknięto.

Pożar na Nowej Wsi wybuchł wczoraj około godziny 2 popoł. w domu p. Aschkenazego. Przybyła na miejsce straż ochotnicza z Nowej Wsi pod komendą naczelnika p. Adama Zbroji w krótkim czasie ogień ugasiła.

Echa procesu Borowskiej. Z powodu ustawienia funkcjonarjuszy policyjnych przy drzwiach wchodowych do gmachu sądowego i ich brutalnego zachowania się wobec publiczności wpłynęło do dyrekcji policji kilka zażaleń. I tak między innymi wniósł zażalenie na ajenta policyjnego p. Żelazkę słuchacz krakowskiego uniwersytetu G. B. Podczas sobotniej rozprawy akademik ów, zaopatrzony w bilet wstępu, czekał dłuższy czas przed drzwiami, wiodącemi do sali i napróżno dopraszał się ajenta o wpuszczenie go do środka. Ajent odpowiedział, iż sala przepełniona, to nie może go wpuścić. A kiedy ze sali wyszło kilka osób i akademik zwrócił uwagę ajentowi, żeby pozwolił wejść, ajent jakdyby na urągowisko puścił inne osoby, podobno nawet niemające biletów, a jego chwycił za kołnierz i popychając i szturkając po schodach wyrzucił z gmachu sądowego. Już nie od dziś słychać skargi publiczności na ordynarne zachowywanie się funkcjonarjuszów policyjnych wobec niej. Dzisiaj podany fakt będzie jednym więcej przyczynkiem do „kultury“ krakowskiej policji.

Nieszczęśliwy upadek. Wczoraj wieczorem znaleziono na ul. Dietlowskiej l. 29 Michała Feraszkę, leżącego bez przytomności i zalanego krwią, ciekącą z ust, nosa i ucha. Zawezwano Pogotowie stwierdziło, że nieszczęśliwy ma złamaną prawą nogę. Ocuciwszy go o tyle przynajmniej, że dawał znaki życia, odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Feraszka zwolna przychodzi do przytomności.

Oszuści hiszpańscy. P. Juljan Nickmann, kupiec krakowski, otrzymał nie dawno temu z Hiszpanji wielce interesujący list. Oto jakiś pan Pedro Voissin przysłał mu propozycję, czyby nie chciał z nim zrobić dobrego interesu. Przedstawiwszy mu się, jako zbankrutowany bankier, zamknięty w więzieniu, zaproponował mu, by mu przysłał 9.000 franków, którymi go z więzienia wybawi. Za to on da mu trzecią część swego majątku, wynoszącego 200.000 franków, które ma ukryte w kufrze, w tajemniczem miejscu. Po tę kwotę ma osobiście przyjechać do Madrytu. Prosił go tylko o jak największą tajemnicę. P. Nickmann, widząc w tem oszustwo, zaniósł list pisany po niemiecku, na policję, która tą sprawą bardzo się zainteresowała. Ciekawem jest, skąd oszust znał jak najdokładniej adres p. Nickmanna. Oszust podał też swój adres nawzajem. Dla użytku naszych Szan. czytelników podajemy go w całości: Pedro Voissin — Madrit — General Prin. 46.

Włamywacz. Od dłuższego czasu poszukiwała policja zuchwałych włamywaczy, którzy niepokoili nocnemi wizytami sklepy rzeźnicze. Wreszcie wczoraj przyłapano 17-letniego K. Ptasznika, zwanego także Ludwinem, rodem z Ochmanowa. W toku badania okazało się, że był on tym poszukiwanym włamywaczem.

Wykłady Uniwersytetu ludowego
za miesiąc luty.

(Sala Muzeum techn. ul. Franciszkańska. Początek wykładów o godz. 7 wieczór).

1. Dramaty L. Andrejewa — Czapiński.
2. O znaczeniu formy w poezji — Uziembło (g. 5 pop.)
   O francuskiem i angielskiem malarstwie w 18 w. — Szydłowski (godz. 7 wiecz.)
3. Wpływ alkoholu na zdrowie — Wróblewski.
4. Wpływ alkoholu na moralność — Wróblewski.
5. Społeczne znaczenie alkoholizmu — Wróblewski.
6. O znaczeniu formy w poezji — Uziembło (g. 5 pop.)

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Wtorek	Gromiwoja	Hulaj dusza
Środa po poł.	Betleem	Ciotka Karola
Środa wieczór	Wielki Fryderyk	Hulaj dusza
Czwartek	Sędziowie	Hulaj dusza
Piątek	Tricoche	Opowieści Dymka
Sobota	Na kraterze	Czartowska ława
Niedz. po poł.	Pan Damazy	Hulaj dusza
Niedz. wieczór	Wielki Fryderyk	Czartowska ława

Podgórze.

Bal Ochronki. Komitet, składający się przeważnie z poważnych jednostek naszego miasta, postarał się o to, aby zewnętrzna szata wielkiej hali Rady miejskiej była kunsztownie ubrana, tudzież, aby na balu ochronki, mającym za sobą piękną przeszłość, bawiono się jak zwykle przy dźwiękach muzyki 100 pp. wesoło i ochoczo. Przygotowane są piękne karneciki dla pań i wiele jeszcze innych niespodzianek. Bal ten zacznie się dzisiaj o godzinie pół do 9-tej wieczór.

Zabawa kostjumowa z kotyljonem odbędzie się 6 bm. staraniem „Sokoła“ podgórskiego. Wstęp za zaproszeniami.

Trudno się uchronić. Na ulicy Wielickiej za wapiennikiem miejskim grasuje niezliczona rzesza małych rzezimieszków, którzy czyhają na mienie jadących na jarmark okolicznych gospodarzy. Przywożąc artykuły spożywcze do miasta, muszą się oni mieć na baczności, ażeby się z nimi uchronić przed grabieżą małych złodziei. Wczoraj skradziono nieznanemu gospodarzowi z wozu kilka sztuk drobiu wartości 10 koron. Drób ten odebrano od nieletnich sprawców kradzieży i zatrzymano w przechowaniu w wapienniku miejskim. Stójkowy miejski, Jan Pa-

wlik, wyśledził sprawców w osobie 19-letniego Antoniego Starca z Rudnika, 15-letniego Rudolfa Tatowicza z Krakowa i 14-letniego Michała Stacha z Tarnowa.

Bez zajęcia. Ryfka Tyras, młoda dziewczyna, bez stałego zamieszkania i zatrudnienia, pomaga sobie jak może, ażeby wyżyć i ubrać się jako tako. Bardzo często dlatego zachodzi do kramu Feiwela Schichtera przekupnia pieczywa, zamieszkałego przy ul. Kalwaryjskiej 21, spodziewając się, że ją chlebem nakarmi. Przed kilku dniami przybyła do sklepu pod pozorem zakupna bułek usiłując skraść z niezamkniętej szuflady pieniądze. Właściciel jednak zauważył ruch złodziejski Tyrasówny i przepędził ją za drzwi. Mimo to wczoraj przyszła ponownie Ryfka do sklepu i w obecności żony Feiwla umiejętnie zakrzątała się koło kasy, przyczem zdefraudowała przeszło 30 koron. Schichter dał znać o kradzieży miejscowej policji, a agent policyjny p. Ruś stwierdził, że Tyrasówna, zamieszkała u szewca P. w Ludwinowie, dopuściła się tej kradzieży, ażeby sobie porobić zakupy przeróżnej garderoby na cięższą zimę. Po odebraniu jej rzeczy odstawiono Ryfkę do sądu powiatowego.

Echa procesu Borowskiej.

Pisma wiedeńskie żywo omawiają wynik procesu, kreśląc także — na ogół przychylną — sylwetkę p. Borowskiej. *„N. W. Journal* porównuje proces Borowskiej z procesem Steinheilowej i dochodzi do wniosku, że mimo ogromnych różnic obie te sprawy są jednak do siebie bardzo podobne. Tak jeden, jak i drugi proces ukazał kobietę, która straciła wszelką ostoję w życiu, gdy oddaliła się od rodziny i oddała się na łup marzeniom o szczęściu. Borowska nie utraciła jeszcze wszystkiego, bo ma dziecko. Ono będzie dla matki swej ciepłym promieniem słonecznym: ono jej doda otuchy w dążeniu do życia jaśniejszego.

„Reichspost“ zamieściła artykuł występujący ostro przeciw sposobowi prowadzenia procesu Borowskiej przez radcę Błonarowicza i przeciw wygłoszonemu przez niego *resumé* domagając się interwencji ministerstwa w tej sprawie.

*

„Kurjerowi Lwowskiemu“ piszą z Krakowa: Jeden z dziennikarzy rozmawiał w piątek — więc przed wyrokiem — z mężem obwinionej, dr. Marjanem Borowskim. Dr. B. oświadczył, że żona jego spodziewa się uwolnienia.

Czeka tylko wyroku — mówił — bo chce gdzieś wyjechać.

Na zapytanie, gdzie wyjeżdża p. Borowska, odpowiedział jej mąż:

Zimę przepędzi prawdopodobnie w Szwajcarji, u jednej bogatej Angielki, która ją zaprosiła.

Na zapytanie, czy małżeństwo będzie nadal żyć z sobą, odpowiedział dr. Borowski:

— Jeżeli żona wypełni te warunki, które jej jeszcze w r. 1908 (w październiku) postawiłem.

— ?

— Zda egzamin lekarski i załatwi sprawę z Haeckerem.

Na zapytanie, gdzieby osiadła p. Borowska po uzyskaniu doktoratu, odpowiedział dr. B.:

— Jabym rad, aby praktykowała w Krakowie, ona pragnie jednak osiąść na prowincji. (Podczas rozprawy była mowa, że chce osiąść w Zólkwi, aby tam na „Haraju“ prowadzić kolonję leczniczą dla dzieci).

Koszta rozprawy — wedle informacji *„Wieku Nowego“* — wynoszą w przybliżeniu około 20 tysięcy koron. Z tego sam prof. Teklu za nieuwieńczone żadnym rezultatem pozytywnym badania spalonego papieru wziął 4000 koron.

Refleksje..

Ktoś (nie reporter), pisząc o sprawie Borowskiej, powiedział: „Taka się otchłań w tych dwóch duszach (Lewickiego i Borowskiej) otwiera, że potrzeba by chyba ponurego, lecz jasnowidzącego spojrzenia wielkiego Dostojewskiego, aby mogło coś dojrzeć wśród czarnej nocy, która tam panuje“...

Ta uwaga jest tak dalece prawdziwą, że rozszerzyłbym ją na wszystkie dzisiejsze procesy — z wyjątkiem, rozumie się, takich, gdy chodzi o wyciągnięcie bliźniemu zegarka, o pobicie bliźniego po pijanemu itp.

W ostatnich dziesięcioleciach dusza ludzka niesłychanie wysubtelniała, a zarazem skomplikowała się. Prawo zaś pisane na krok nie postąpiło. Stąd ciągłe błądzenia i potykania się sprawiedliwości; stąd wyroki, wydawane na oślep; stąd niezliczone „omyłki sądowe“, które chyba dopiero na innym, lepszym świecie doczekają się sprostowania.

Tak, trzeba żeby wiele spraw dzisiejszych sądzili Dostojewscy, to znaczy ludzie, których specjalnością jest badanie duszy współczesnej. Prawo pisane duszy tej nie zna. Jest w stosunku do niej tem samem, czem w stosunku do dzisiejszych chorych medycyna Teofrasta Bombastusa, Paracelsa.

Piękną instytucją jest sąd przysięgłych, lecz niech w nim nie zasiadają przeważnie, jeżeli nie wyłącznie: krawcy, piekarze i „właściciele realności“, jak to dzieje się naprzykład w omawianej sprawie krakowskiej.

Obecność psychologa między sądzącymi jest tak niezbędna, jak obecność księdza do przyjmowania przysięgi oraz przeróżnych „biegłych“ do orzekania zawodowych szczegółów sprawy.

*

Mówią, że średnie wieki minęły... Nieprawda! Minęła tylko średniowieczna żarliwość religijna, średniowieczna rycerskość i poezja, to jest, to wszystko, co Michelet przyrównywał do wnętrza tumu, roztęczonego oknami kolorowemi. Ale żyją dotąd i niewiele na sile swej straciły: średniowieczne przesądy i średniowieczne zamiłowanie okrucieństwa.

Oburzy się prawnik-kryminalista, gdy mu się powie, że w dzisiejszej procedurze sądowej posługują się sędziowie torturami, jak za najlepszych czasów „świętej“ Inkwizycji. A jednak to prawda niezaprzeczona. Uległo zmianie jedno tylko: dawniej torturowano ciało, dziś torturuje się duszę.

Czemże jest to nieustanne zatapianie noża, świdra, sondy w myślach i uczuciach oskarżonego, czemże to publiczne obnażanie jego serca, wyciąganie na jaw najskrytszych jego tajemnic, dotykanie cudzą, zimną, twardą ręką jego największych świętości, jeśli nie najokropniejszą z tortur?...

— Ależ to ma na celu tryumf prawdy, rozjaśnienie wątpliwości, wydobycie zeznania!...

Nie inny miało cel wykręcanie stawów, wbijanie gwoździ w paznokcie i miażdżenie kości w śrubach żelaznych...

— Histeryczka...

Raz po razu słyszy się to słowo w omawianej sprawie.

Najpierw rzuca je w szorstkiem zniecierpliwieniu kochanek, który już „ma dość“ kochanki. Potem słychać je w sali sądowej. Wreszcie powtarzają je w echu sprawozdania dziennikarskie.

— „Histeryczka“...

W średnich wiekach powiedziano by: czarownica.

Tłum po wszystkie czasy bywa stróżem i przestrzegaczem zasadniczych praw bytu, tych prostych, prawidłowych linij, które jakoby w dniu stworzenia zostały człowiekowi na zawsze wytknięte. Stąd wypływa nienawiść tłumu do wszelkich anormalności, do wszystkiego, co leży ponad linją zasadniczą, lub poniżej tej linji. Gustaw Flaubert nie waha się nawet twierdzić, że tłum żywi wielką, choć nieustanną nienawiść do samotników, artystów i świętych. Jednocześnie ma upodobanie w pastwieniu się nad słabymi: nad kalekami, obłąkańcami itp.

Stąd powstała niechęć i do kobiet egzaltowanych, żywiej czujących, wyłamujących się z pod ogólnej normy życia kobiecego. „Histeryczka!“— mówi się o każdej takiej kobiecie — czasem z politowaniem, częściej z oburzeniem i gniewem.

Czy jednak sędziemu wolno na takie kobiety patrzeć oczami tłumu?..

— Czy to ma być apologja pani Borowskiej? Bynajmniej!

To tylko refleksje człowieka, broniącego prawdy psychologicznej.

W. G.

Kronika prowincjonalna.

Krajowy wiec nauczycielski. Obradująca w Rzeszowie wczoraj przed Walnym Zjazdem delegatów kraj. Związku nauczycielstwa ludowego delegacja nauczycielstwa polskiego i ruskiego, uchwaliła zaproponować komitetowi wykonawczemu wiecu z r. 1907, ażeby zwołał wiec krajowy ogólno-obywatelski w sprawach, dotyczących potrzeb oświatowych naszego kraju, jak i związanego z tem polepszenia bytu nauczycielstwa — w odpowiedniej chwili, po poprzedniem odbyciu takich ogólno-obywatelskich wieców powiatowych. Uchwalono również przyłączyć się do akcji nauczycielstwa ogólno-austrjackiego, celem uzyskania od państwa 50 prc. udziału na wydatki szkolnictwa, wywalczenia równomiernej pragmatyki służbowej dla całego nauczycielstwa w państwie austrjackiem, tudzież jasnego określenia § 55 zasadniczej ustawy państwowej.

Sposób na długowieczność.

Statystyka państwowa we Francji wykazuje z roku na rok ustawiczne i to w dużym procencie wymieranie narodu. To też tak rząd francuski, jak i ludzie, co dbają o rozwój narodowy, chwytają się wszelkich środków, aby zmusić mężczyzn do żeniaczki. Jak wiadomo, nałożono już bardzo wysokie podatki na kawalerów, ale ci, jakby nieczuli na własną kieszeń, podatek płacą, a o żeniaczce ani myślą. Podatek obejmuje również małżeństwa bezdzietne. Wszelkie te środki, stosowane przez rząd, zawodzą.

Obecnie agitacja w kierunku tworzenia stadeł małżeńskich idzie znów od pojedynczych osób. I tak uczony dr Bertillon w ogłoszonym tymi dniami artykule wykazuje zbawienny wpływ małżeństwa na długowieczność.

Mężczyźni żonaci — dowodzi uczony fizjolog — żyją dwa razy dłużej, niż kawalerowie. Dowodzi za pomocą obfitych danych statystycznych, których nie przytaczamy. Dr. Bertillonowi można zresztą wierzyć na słowo. Wdowcy żyją tyko nieco dłużej, niż nieżonaci, ale o wiele krócej, niż mężczyźni, zażywający małżeńskiego stanu. Słowem: żeńcie się, a będziecie żyć dłużej niż ci. którzy zaniechali użycia tego niezawodnego środka.

Tak samo z kobietami, uczony na podstawie dat statystycznych udowadnia, iż panny i wdowy żyją znacznie krócej niż m ę ż a t k i; jednakże różnica długowieczności między pannami a mężatkami nie jest tak wielka, jak między kawalerami a żonatymi.

Kobiata mniej nadużywa życia niż mężczyzna. Bowiem na zapytanie: dlaczego stan małżeński sprzyja długowieczności, wypadnie odpowiedzieć: dlatego, że utrzymuje mężczyznę w stanie moralności; dlatego, że życie jego czyni regularnem i moralnem; dlatego, że daje mu życie spokojne, pogodne, otoczone opieką i troskliwością, których człek nieżonaty nie zaznaje. Na życie fizyczne wpływ wielki wywiera życie moralne. Ustrój społeczny — powiada dr Bertillon — ufundowany na instytucji małżeństwa sprzyja długowieczności; nie naruszajmy tedy we własnym interesie tradycyjnego ustroju społecznego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Po odroczeniu Sejmu węgierskiego.

Węgierska „Gazeta urzędowa“ ogłasza pismo cesarza do węgierskiego premjera Hedervarego, w którem cesarz nie przyjmuje dymisji węgierskiego rządu i wyraża nadzieję, iż Hedervary przedłoży w swoim czasie propozycje co do rozwiązania i ponownego zwołania Sejmu królestwa węgierskiego.

Miarodajne czynniki przewidują, iż jeszcze przed 24 marca, a więc terminem nowego zebrania się Sejmu, Hedervary przystąpi do rozwiązania Sejmu. Wskazywałyby na to przygo-

towania czynników rządowych do nowych wyborów. Premjer, jako minister spraw wewnętrznych, powoła po 4 do 5 osobistości z każdego komitatu, aby zasięgnąć szczegółowych wyjaśnień co do usposobienia ludności.

Nowy rząd w Grecji.

Po chwilowem ostrem przesileniu między królem greckim a Ligą wojskową, nastąpiło wczoraj utworzenie nowego gabinetu. Na wczorajszej audjencji powierzył król Dragumisowi misję utworzenia nowego gabinetu. Dragumis obejmuje prezydjum i sprawy wewnętrzne, Zorbas tekę ministra wojny, Miaulis ministerstwo marynarki.

Na Bałkanie.

Gdyby się zabawić w proroka, który przepowiedziećby miał ustosunkowanie się polityczne w przyszłości, to możnaby oświadczyć, iż po ukończeniu wojny, wszczętej z powodu kwestji bałkańskiej, zapanowałaby równowaga europejska taka a taka. Nie konieczną jednak jest rzeczą, bawić się w proroctwa polityczne, skoro bacząc na politykę państw, mających głos w sprawie bałkańskiej, można na podstawie obserwacji nabrać tegosamego przekonania.

Niewątpliwie w dobie obecnej Bałkan przedstawia węzeł polityczne tak zagmatwany, iż najmniejszy ruch jednego państwa pociągnąćby musiał za sobą odruch ze strony innych, które celem utrzymania równowagi europejskiej i orężnego pokoju musiałyby między zwaśnione bałkańskie narody wetknąć sztych szabli lub zahuczeć wystrzałem armaty.

Bałkan, to kocioł, w którym ustawicznie wrze i z którego wybuchu każdej chwili można się spodziewać. To też w cichości szpiegują się wzajemnie państwa, wsłuchują się od granic w tętno polityki zagranicznej sąsiadów; później zarządzają u siebie mobilizację w celach nibyto nie wojennych, a przecież mających na celu nie co innego, jak tylko obronę albo dotychczasowego stanu posiadania, albo też pewne korzyści przewidywane w czasie ogólnej zamieszki. Stosunki bałkańskie gmatwa w większej jeszcze mierze sprawa kreteńska i dokonana przez Austrję aneksja Bośni i Hercogowiny, z powodu której wisiała w powietrzu dłuższy czas groźba wojny austrjacko-serbskiej.

Dziś w dyplomatycznych kołach berlińskich uważają położenie na Bałkanie za bardzo poważne, ile że do niepokojącej sprawy kreteńskiej przyłącza się jeszcze zbrojna podstawa Bułgarji.

Z takiego stanu rzeczy zdają sobie dobrze sprawę rządy państw, zaangażowanych w „kwesji bałkańskiej". Prasa nie spoczywa, ale artykułami wskazuje swym rządom na nowe groźne zewnętrzne niebezpieczeństwa. *Belgradzkie Nowiny*, omawiając naprężone stosunki na półwyspie Bałkańskim, donoszą, iż utrzymywany sztucznie pokój wewnętrzny zawiera wiele nowych zarodków niebezpieczeństwa, które przez zaostrzenie przeciwieństw między Turcją z jednej, a Serbją i Bułgarją z drugiej strony są coraz większe. To też dziennik ten przewiduje na wiosnę pewne niespodzianki; wobec tego Serbja musi się przygotować na różne ewentualności.

Tyle dziennik serbski.

A oto z drugiej donoszą ze Zofji, iż tegoroczni rekruci, którzy z końcem marca mają wstąpić do służby, zostali powołani już na końcu lutego. Na miejscu miarodajnem zapewniają, że przedwszesne powołanie rekrutów, nie ma znaczenia politycznego, natomiast powszechnem jest zdanie, że zarządzenie to stoi w związku z powołaniem tureckich rezerwistów. Dzienniki, wychodzące w Zofji, donoszą o rozmaitych zarządzeniach mobilizacyjnych ze strony Turcji, oraz o ważnych naradach komitetu młodotureckiego. Kto wie zatem, co przyniesie nam wiosna?

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu popierali petycje posłowie: Cieński, Bojko i Kędzior. P. Pawlewski uzasadniał wniosek swój w sprawie budowy gmachu dla kraj. stacji doświadczalnych ceramicznej i naftowej, oraz dla kraj. zakładu geologicznego przy szkole politechnicznej we Lwowie.

Ponieważ okazał się brak kompletu, marszałek zarządził przerwę na 10 minut. Po otwarciu na nowo posiedzenia zwrócił się marszałek do przewodniczących klubów z prośbą, aby od czwartku pod osobistą odpowiedzialnością baczyli na to, aby wszyscy panowie należący do ich organizacji, byli w oznaczonej godzinie w Sejmie i wytrwali do końca na posiedzeniach, tak popołudniowych, jak i wieczornych. Wniosek p. Pawlewskiego odesłano do komisji budżetowej.

Konstytucja dla Bośni.

Budapeszt. „Pester-Lloyd" donosi, że otrzymał z miarodajnej strony informację, iż gabinet br. Khuen-Hedervaryego w najbliższych dniach udzieli swej zgody w sposób formalny na proklamowanie konstytucji bośniackiej.

Po przesileniu greckiem.

Ateny. Dragumis objął obok prezydjum gabinetu tekę skarbu i prowizorycznie spraw wewnętrznych. Nowi ministrowie z wyjątkiem ministra sprawiedliwości wczoraj wieczór złożyli w ręce króla przysięgę. Nie jest wiadomem, czy rząd bezpośrednio przedstawi się Izbie, która jednak w każdym razie zwolaną będzie na nadzwyczajną sesję.

Kto winien powodzi w Paryżu?

Paryż. Jak słychać, kolej podmiejska wytoczyć ma proces o odszkodowanie przeciw kolei północno-południowej, której przypisuje wtargnięcie wody do tunelu, jakoteż przeciw miastu Paryżowi jako nadającemu koncesję. Tow. kolei północno-południowej ogłasza w dziennikach energiczny protest, jakoby ponosiło winę powodzi w okolicy dworca św. Łazarza i spowodowało usuwanie się ziemi w kilku miejscach.



Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub także obranej materyi — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy

PIOTR GÓRKA

krawiec

w Krakowie, Rynek gł. L. 34. (Pałac Spiski).

Na prowincyę wysyła próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i **klasy robotniczej**, tudzież abonentów „Gazety Powszechnej“ za okazaniem kwitu 10% taniej. 193

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu **do Ameryki** za zarobkiem — niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy

B. Karlsberga

w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do **Ameryki**. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Półtora miliona koron

! płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną. !

— Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam — najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie zraża się tem**, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem **6** halerzy.
„ w opasce . . . . . . 4 halerze.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyła

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH

Mr. W. BEŁDOWSKI

Starowiślna 26. — Kraków, — Starowiślna 26. 16 4

W trafikach odrzuc. obce wyroby a żądajcie naszych.

Nowo otworzona

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle. Przyjmuje się abo, nament na śniadania, obiady i kolacye. Ceny przystępne.
102 Z poważaniem **Szubert**

ZNAKOMITE KAKAO HYGIENICZNE ODTŁUSZCZONE
⅛ Kg. hal. 65 — poleca:
Jan Michalik, Floryańska 45.
CUKIERNIA LWOWSKA. 369

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

MIODY

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka, blaszanka 5 kg. . . . . K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. . K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6·60

Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173

Wysyła wszystko za zaliczką cały rok.

Pierwszy eksport miodu, Denysów.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3.—. Łańcuszki srebrne od K 2.—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

KOBIETY

uczciwe, wymowne, energiczne znajdą zajęcie jako akwizytorki przy zbieraniu wniosków ubezpieczeń na życie.

Zgłoszenia **tylko listowne** z podaniem obecnego zatrudnienia, wieku, ilości godzin wolnych każdego dnia, oraz dokładnego adresu przesyłać należy pod adresem:

Biuro Ogłoszeń „Principia“ Kraków, ul. Marka 21. dla „Ubezpieczenia.“ 365

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

Od piątku 28 do czwartku 3 lutego 1910 r.

Miłość. — Wypróbowani konkurenci. — Za honor siostry. — Koleją do Hardangerjökelen w Norwegii. — Noc poślubna leśniczego. — Rozbójnicy morscy na wodach półn. Ameryki. — Moja córka może poślubić tylko spirytystę. — Uprawa i wywóz kawy na wyspie Jawie.

W niedziele i święta

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po połudn. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

Koron 5000 zarobku

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

600 SZTUK tylko za KORON 5

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu **ROSKOPF** patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3 letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań) 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki. 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztucz. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdz. oryent. pereł, 5 indyjskich djabłów przepowiadaczy zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko **Koron 5**. Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, dom wysyłkowy **Nowy Sącz.**

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6-11 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone. 373

Do wynajęcia zaraz

ładne dwa pokoje

(mogą być także pojedynczo wynajęte) umeblowane, i światłem elektrycznem. — Na żądanie może być i łazienka.

Bliższa wiadomość ul. Gertrudy l. 24, III. p. (drzwi na lewo) lub w kancelaryi drukarni **A. Koziańskiego, Karmelicka 2.**

KONKURS

na posadę **weterynarza** miejskiego **w Rozwadowie** z płacą **1200 Kor.** z terminem wnoszenia podań do 1-go marca 1910 roku.

377 **Burmistrz.**

Popierajmy

„Przyjaciela ludu“

Organ

Polskiego Stronnictwa Ludowego

Kraków, Krótka 6.

Drukarnia i Stereotypia A. Koziańskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka 2 · Telefon Nr. 315.



Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres drukarstwa.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.